

Przedwinię

Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 11

bis

Ł

Rok 65

Wtorek dnia 15 stycznia 1935

W Saarze nie było moralnej wolności!

Wynik wczorajszego plebiscytu podany będzie przez radio do ogólnej wiadomości dopiero we wtorek rano o godzinie 8-mej — Przebieg głosowania był spokojny

Jak się odbył plebiscyt?

Saarbrücken, 13. 1. (Tel. wł.) Mroczny i chłodny ranek otulał dziś zaśniewane terytorium Zagłębia Saary, gdy o godz. 8,30, w 860 lokalach wyborczych, neutralni przewodniczący komisji uroczysto oświadczyli, iż głosowanie jest rozpoczęte.

Poprzez ulice i uliczki miasteczek i wsi saarskich popłynęły do lokalów wyborczych tłumy ludzi. Ogół ludności saarskiej śpieszył w milczeniu objawić swoją wolę. Olbrzymie napisy „Frontu Niemieckiego” rozkazały bowiem kategorycznie, by „obowiązek wyborczy spełniono w milczeniu”.

W samym Saarbrücken od rana panował nadzwyczaj ożywiony ruch kołowy. W samochodach sanitarnych i osobowych zwożono do lokalów wyborczych osoby chore i podeszłym wieku. Ponieważ mieszkańców Saarbrücken przydzielono do 140 miejskich lokalów wyborczych w porządku alfabetycznym, więc prawie wszyscy musieli odbywać dalekie wędrówki. Dla osób, noszących nazwisko Müller — jest ich w Saarbrücken aż 1431 — były do dyspozycji dwa lokale wyborcze.

Przed lokalami wyborczymi stały przez cały dzień ogonki głosujących, ponieważ akt głosowania każdego poszczególnego obywatela dokonywany był bardzo skrupulatnie. Ludzie przed lokalami wyborczymi trzymali w rękach swoje paszporty i dokumenty, uprawniające do głosowania.

Przed rozpoczęciem głosowania przewodniczący poszczególnych komisji wyborczych, w otoczeniu ławników i mężów zaufania „Frontu Niemieckiego” i zwolenników „status quo”, owozili koperty z głosami, oddaniem w ich obchodach w dniach 7 i 8 bm., i złożyli te głosy w urnach wyborczych, poczem dopiero uznali plebiscyt za rozpoczęty.

Głosowanie — według dotychczasowych wiadomości — miało przebieg spokojny. Teror „Frontu Niemieckiego” przestał działać jawnie.

Teror hitlerowców

Paryż. (Tel. wł.) Przywódcy zwolenników utrzymania status quo wystosowali w sobotę do Ligi Narodów depesze, w której donoszą, że niesłychany terror ugrupowań narodowo-socjalistycznych przeciw ugrupowaniom i dziennikom, opowiadającym się za status quo, wzrasta, co sprzeczne jest z wolnością zagwarantowaną na czas plebiscytu.

Deressa kończy się ostrym protestem i wezwaniem Ligi Narodów do natychmiastowej interwencji.

Paryż, 14. 1. (Tel. wł.). Korespondenci pism francuskich z terytorium Saary zgodnie stwierdzają, że głosowanie w dn. 13 b. m. odbyło się w atmosferze niezwyklej presji moralnej na ludność Zagłębia Saary.

Korespondent „Le Temps” pisze, że nie chodzi tu o propagandę. Niemcy wydały bez liku pieniędzy, aby osiągnąć pomyślny dla siebie wynik. Chodzi tu o szczególnie nie na-



PREZYDENT MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI PLEBISCYTOWEJ SZWED ALLAN RHODE (X) DOKONUJE ZAPRZYSIĘZENIA POSZCZEGÓLNYCH KIEROWNIKÓW WYBORCZYCH, SPROWADZONYCH DO SAARY Z NEUTRALNYCH PAŃSTW.

dającą się do określenia atmosferę, którą tworzy nacisk, wywierany na poszczególne jednostki równoznaczny z terorem. Listy z pogrozkami z jednej strony i obietnice z drugiej, demoralizujące wpływają na ludność. Młodzi ludzie w mundurach hitlerowskich, ukrytych pod palcami, stale kontrolują swoich współobywateli. Z Niemiec przybyło około 45 000 wyborców. Kto może stwierdzić, — pyta korespondent, — czy wszyscy ci przybyli są faktycznie wyborcami. — Kto widział tych przyjeżdżających i powitanie ich przez miejscowych hitlerowców, ten z góry nabrał przekonania, że moralnej wolności w czasie głosowania w Saarze nie było.

Komisja plebiscytowa w Saarbrücken stwierdziła istnienie dokumentu, ujawniającego presję elementów hitlerowskich na głosujących.

„Front Niemiecki” rozdzielił w domach swoich zwolenników i u tych wyborców, którzy uważani byli za niepewnych, formularze, które należy wypełnić, umieszczając nazwę biura i godzinę, w której dana osoba głosowała, względnie podając powody, które skłoniły do powstrzymania się od głosu. Natychmiast po stwierdzeniu tego faktu komisja plebiscytowa wezwała kierowników „Frontu Niemieckiego”, aby udzielić im ostrzeżenia, że wobec systematycznego teroru i presji narodowych socjalistów opinia międzynarodowa może stracić zaufa-

nie w szczerłość głosowania, co może spowodować poddanie w wątpliwość rezultatów plebiscytu.

Komisja zwróciła również uwagę kierowników „Frontu Niemieckiego”, że ostateczna decyzja Ligi Narodów zależeć będzie w znacznej mierze od

RZESZA UWAŻA PLEBISCYT ZA PRZESĄDZONY

Berlin, 14. 1. Rząd niemiecki, chcąc zadokumentować światu swoją pewność zwycięstwa w Saarze, ogłosił już oficjalny komunikat, donoszący, iż będzie przyszedł los Saary. Otóż na mocy uchwały rządu Rzeszy Zagłębie Saary, po przyłączeniu do Niemiec, tworzyć będzie osobny okręg administracyjny, na którego czele stanie obecny pełnomocnik kanclerza dla spraw Saary, Bürckel.

Jednocześnie w drodze rozporządze-

warunków, w jakich odbyła się kampania plebiscytowa.

Wynik dopiero we wtorek

Saarbrücken, 13. 1. Komisja plebiscytowa zakomunikowała oficjalnie, że ze względów technicznych obliczanie głosów będzie mogło rozpocząć się dopiero w poniedziałek o godz. 5 popoł. Ogłoszenie wyniku nastąpi najwcześniej we wtorek.

Aby umożliwić wszystkim dziennikom europejskim jednoczesne otrzymanie rezultatu plebiscytu, komisja postanowiła transmitować go przez radio jednocześnie po niemiecku, francusku i angielsku.

Sala „Wartburg”, w której odbywać się będzie obliczanie głosów, połączona będzie z radiostacją we Frankfurcie, skąd nastąpi retransmisja na wszystkie stacje niemieckie, szwajcarskie i holenderskie. Sala połączona będzie także z radiostacją w Paryżu dla retransmisji na wszystkie stacje francuskie, włoskie i szwajcarskie; wreszcie będzie połączona ze stacją Ligi Narodów w Genewie i ze stacjami angielskimi.

We wtorek rano, o godz. 2-giej, przewodniczący komisji plebiscytowej zawiadomi dziennikarzy, o której godzinie można się spodziewać ogłoszenia wyników plebiscytu przez radio.

Najpierw ogłoszony będzie wynik poszczególnych 83 burmistrzostw, zaczynając od Saarbrücken, następnie wyniki z ośmiu powiatów, poczem zostanie ogłoszony oficjalny wynik ogólny.

Komunikacja telefoniczna z Saarbrücken nie będzie przerwana na czas ogłaszania wyników plebiscytu, natomiast czas rozmów prasowych ograniczony będzie do 3 minut.

Przedłużony mandat trzech

Genewa, 14. 1. Rada Ligi Narodów uchwaliła na posiedzeniu pończym przedłużyć mandat „komitetu trzech” do spraw Saary, pp. Aloisiego (Włochy), Cantilo (Argentyna) i Oliveira (Hiszpania), gdyż mandat ten wygasł w niedzielę wieczór.

nia rządu Rzeszy uregulowano kwestię organizacyjnego przydziału Zagłębia w ramach partii narodowo-socjalistycznej. Zagłębie Saary tworzyć będzie z Palatynatem reńskim wspólny okręg, na którego czele stanie również Bürckel.

Jak wiadomo, w skład obecnego obszaru plebiscytowego wchodzi część terytorium pruskiego i palatynatu bawarskiego.

„I. K. P.” bije „Wartę” 9:7

Niespodziewane zwycięstwo pięściarzy łódzkich nad mistrzem Polski

Łódź, 14. I. Oczekiwane w Łodzi z wielkim zainteresowaniem zawody o drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie zakończyło się wczoraj sensacyjnym, choć niemniej zasłużonym zwycięstwem „I. K. P.” nad „Wartą” w stosunku 9:7.

Drużyna poznańska, choć zaprezentowała wysoką klasę bokserską, musiała ulec przeciwnikowi, który braki techniczne nadrobił ambitną walką w ringu. To też poszczególne walki były interesujące, a rezultat trudno było przewidzieć do samego końca. „I. K. P.” zastosowało eksperyment w swej drużynie, który w rezultacie dał im pierwszą wygraną w tegorocznych rozgrywkach. Wskutek niestartowania Majchrzyckiego, Łódzianie stawili w wadze średniej Durkowskiego, przesuwając Chmielewskiego do wagi półciężkiej.

Przechodząc z kolei do oceny zawodów, nie można pominąć milczeniem incydentu, jaki miał miejsce podczas zawodów. W czasie spotkania w wadze lekkiej Sipiński — Banasiak, które było jednym z najwięcej emocjonujących, publiczność niezadowolona ze

sposobu sędziowania arbitra w ringu, głośnie krzykami protestowała przeciwko systemowi prowadzenia walk.

Na dobitkę, gdy sędziowie przyznali zwycięstwo Sipińskiemu, zerwała się burza niemiłych protestów, przy której dalsze prowadzenie walk było niemożliwe. Posypały się na ring kartofle, a nawet kilku zagorzałych fanatyków usiłowało wtargnąć na ring i czwarte reagować na rzekomo niesłuszne rozstrzygnięcie.

Dopiero prezes „I. K. P.” zażegnał burzę i walki kontynuowano w dalszym ciągu. Lecz już w następnym spotkaniu Taborek i Anioła na ring padł kartofel, wobec czego sędzia przerwał zawody, ogłaszając 15-minutową przerwę celem porozumienia się z sędziami punktowymi i delegatami P. Z. P. W końcu, po długich targach oraz zapewnieniu prezesa „I. K. P.”, że incydenty takie nie powtórzą się już, oraz zgody obu kierowników drużyn, walki kontynuowano.

Już przed rozpoczęciem zawodów „Warta” prowadziła dwoma punktami bez walki przez Pilata, bowiem chory Krenc nie stanął do walki. Wyniki poszczególnych walk są następujące: W

wadze muszej Sobkowiak (W) pokonał na punkty Śmigiełskiego (I). Przez wszystkie starcia Poznańczyk górował nad przeciwnikiem, który ograniczał się tylko do obrony.

W wadze koguciej Leszczyński (I) pokonał Wirskiego (W). Poznańczyk miał tylko w drugim starciu przewagę, podczas gdy pozostałe należały do Leszczyńskiego, który w trzecim starciu posłał swego przeciwnika do czterech na deski.

W wadze piórkowej Woźniakiewiczowi przyznano zwycięstwo przez dyskwalifikację Kajara (W) w trzecim starciu. Oba przeciwnicy przechodzili z miejsca do żywiołowych ataków, przyczem Kajnar unikał ciosów przeciwnika, chroniąc niewygodne oko; atakuje przytem głową i przytrzymuje przeciwnika, to też sędzia już w pierwszym starciu daje mu upomnienie. W drugim starciu powtarza się ta sama historia i Kajnar znów otrzymuje napomnienie. Głowa Kajara rozciąga powieki Woźniakiewiczowi. A edw w trzecim starciu oowtarza się to samo, sędzia dyskwalifikuje Poznańczyka, przyznając zwycięstwo Woźniakiewiczowi.

W wadze lekkiej przyznano zwycięstwo Sipińskiemu (W) nad Banasiakiem (I), chociaż wynik remisowy byłby sprawiedliwszym wykładnikiem siły. W wadze półśredniej Taborek (I) pokonał po nieciekawej walce Anioła (W).

W wadze średniej Durkowski (I) remisował z Anczykowskim (W). Była to walka dość prymitywna, stojąca technicznie na bardzo przeciętnym poziomie. W drugim starciu Anczykowski posłał Durkowskiego do czterech na deski.

Decydujące o zwycięstwie spotkanie w wadze półciężkiej zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Chmielewskiego (I) nad Szymurą (W).

W ringu sędziował por. Koprowski, na punkty pp. Świdnicki z Warszawy i Cyńka ze Śląska. Publiczności przeszło 2.000.

„MACABI” — „GULAVIA” 10:6

Warszawa. W spotkaniu o drużynowe mistrzostwo Polski zwyciężyła drużyna żydowska w stosunku 10:6. Birenbaum pokonał Ładę (C), Rosenblum Rogowskiego (S), Borensztajn uległ Rudziakowi (C), Neustadt pokonał w czwartej rundzie przez k. o. Fabińskiego (C), Frodis przegrywa do Radomskiego (C), Pilnik (M) bije przez k. o. w 1 rundzie Lewandowskiego (C), Stahli uległ Józwiakowi (C), wreszcie Neuding pokonał Zielińskiego (C) na punkty. Sędziował w ringu p. Milcz z Łodzi.

CIEŻKA ATLETYKA

Zawody zapasnicze o mistrzostwo okręgu między drużynami Krusze — Ender i „Wima” odbyły się w Pabjanicach i zakończyły się zwycięstwem „Wimy” w stosunku 12:11. W wadze koguciej Meier (W) pokonał Bartosza (A), w piórkowej Bek (K.) zwyciężył Kawata II, w lekkiej Puszczyński (K.) pokonał Kawatę I (W.), w średniej Fiedler (K.) przegrał na punkty z Sinickim (W.), wreszcie w wadze ciężkiej Lipczyński (K.) wygrał przez poddanie się Cymera. Sędziował p. Włodarczyk.

HOKEJ NA LODZIE

Na mistrzostwa świata do Davos wyjeżdża drużyna polska w następującym składzie: Stogowski — Sokołowski i Ludwiczak — Marchewczyk, Kowalski i Wołkowski — drugi atak: Zieliński, Głowacki i Stupnicki; rezerwowi Lemiszko i Godlewski. Drużyna nasza wyjeżdża w dniu 15 bm. rano i walczy w dniu 17 bm. w Leoben. Do Davos przybywa 18 bm., gdzie gra w pierwszym dniu rozpoczęcia mistrzostw, 19 bm.

Kanada — Szwajcaria 5:0 (1:0 2:0 2:0). Drużyna kanadyjska pokonała pewnie reprezentację Szwajcarii.

W Katowicach miejscowa „Pogoń” pokonała „Gieszyński K. L.” 3:2 (2:1 1:0 0:1).

W turnieju szkolnym w Wilnie zwyciężył Kraków, remisując w finale z zespołem Lwowa w stosunku 1:1. W czasie turnieju osiągnięto następujące wyniki: Łuck i Lwów 3:2, Kraków i Warszawa 2:0, Łuck i Wilno 0:0, Lwów i Warszawa 4:0, Kraków i Łuck 2:0, Lwów i Poznań 4:1, (c).

„Lechia” i „L. K. S.” 6:0 (1:0 1:0 4:0). Po dwie bramki strzelił Szałach i Szabłowski, po jednej Rybicki i Głowacki, (c).

HIPPIKA

W zawodach konnych w Zakopanem w konkurencji o nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej zwyciężył kpt. Dabiski-Nerlich na „Przybysz” przed mjr. Lewickim na „Kikimorze”, oraz p.k. Pradłowski na „Warszawiance”. W biegu na przelaj o nagrodę Min. Spraw Zagr. na dystansie 4,5 km. wygrał kpt. Rozwadowski, (c).

LEKKA ATLETYKA

Kusociński ostatecznie do Ameryki nie wyjeżdża. Z powodu przeziębienia musiał Kusociński przerwać trening. Wyjeżdża jedynie Kucharski na statku „Pulaski” w dniu 8 lutego i startuje w Stanach Zjednoczonych dnia 2 i 3 marca.

ŁYŻWIARSTWO

Mistrzostwo Warszawy w jeździe sztucznej zdobył Stanisławski przed Kosiorcem i Noskowiczem. Mistrzostwo parami zdobyli Chachlewski i Theuer.

NARCJARSTWO

Konkurs skoków na Krokwi w Zakopanem wygrał Łuszczak (Wista) nota 219,9 (46,5 i 53), 2) Kolesar (Wista) 211,3 (45 i 51), 3) Andrzej Maruszarz 208,7 (42,5 i 53), 4) Jan Maruszarz 200,7 (43 i 49), 5) Bochenek 200,1 (42,5 i 48), 6) Orlewicz 186,1 (39,5 i 43,5), (c).

PIŁKA NOŻNA

„Ruch” i reprezentacja Mysłowic 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę strzelił Peterek, drużyna mistrza Polski grała bez Wilińskiego.

PIĘŚCIARSTWO

W spotkaniach towarzyskich w Pabjanicach wyniki były następujące: W wadze koguciej Richter (K.) pokonał Walera (K.), w lekkiej Osieja (K.) zwyciężył Kaszmiński, oraz w wadze mieszanej Kilański wygrał na punkty z Gwarczkiem (W.). Sędziował p. Nowak. (Tel. wł.)

Misiurewicz zwycięża Świerka

„Sokół” i Grudziądzki K. S. 10:4

Niedzielne zawody „Sokoła” odbyły się w wypełnionej sali kina „Metropol”. Główna uwaga skoncentrowana była na walce Misiurewicza ze Świerkiem. To też inne walki odbywające się przed i po tem spotkaniu nie były śledzone z mniejszą uwagą mimo, że wszystkie walki były dość ciekawe. W spotkaniu międzyklubowym „Sokół” pokonał „G. K. S.” w stosunku 10:4. Coprawda drużyna pomorska wystąpiła osłabiona brakiem Krzemieńskiego i Weznera, którzy nie otrzymali urlopów ze swojego pułku. Pomoranie naogół dobrze zbudowani byli słabsi technicznie oraz nie wytrzymywali trzeciego starcia. Sokoli wystąpili do meczu międzyklubowego bez Misiurewicza oraz bez Tylewskiego, za którego walczył Herski.

Walka Misiurewicza ze Świerkiem (I. K. B.) była nadzwyczaj interesująca. Oba walczący bardzo ambitnie, a ciężce utrwalili swą sławę, jako zwycięzcy przez k. o., polowali przedewszystkiem na cios Świerka potwierdził w całej pełni swoją wartość. Jest on faktycznie doskonałym materiałem, brak mu jednak jeszcze techniki i trochę też „głowy”. Misiurewicz miał ciężkie zadanie; musiał się przedewszystkiem bronić przed zabójczym ciosem mimo to jednak sam trafiał, może mniej silnie lecz za to częściej i skuteczniej.

Już w pierwszym kole zanosi się na sensację. Misiurewicz zaraz po pierwszych ciosach trafia i Ślązak idzie na krótko na deski, wstaje lecz jest oszołomiony tak, że sędzia miał

pełne prawo przerwać walkę. Na skutek protestu Świerka i jego opiekuna walka rozpoczyna się na nowo. Świerk idzie na całego, uderza gdzie tylko może i w efekcie podbija Misiurewiczowi prawe oko, zyskując przewagę. Również początek drugiego starcia

Na tafli lodowej

Trzy mecze o mistrzostwo Polski

„CZARNI” — „WARSZAWIANKA”
4:2 (4:1, 0:1, 0:0)

Mecz, rozegrany w Warszawie, przyniósł zasłużone zwycięstwo Lwowlanom, dla których bramki strzelili Trocki, Ciżewski, Jallowy II i I, dla „Warszawianki” Werner i Burda. Sędziował p. Saks.

„CRACOVIA” — „POGOŃ”
4:1 (2:0, 0:0, 2:1)

Mecz rozegrano w Krakowie. Dwie bramki strzelili Marchewczyk, Kowalski i Mjchalik po jednej. Honorową bramkę dla „Pogoni” zdobył Zimmer. Sędziował p. Osiek.

„LECHIA” — „K. T. H.”
6:1 (2:0, 3:1, 1:0)

Mecz rozegrano we Lwowie. Bramki dla gospodarzy strzelili Gotz trzy, Sokołowski, Trusz i Pierczak, dla pokonanych Nowak. Sędziował p. Sze-raus.

jest dla Świerka i wydaje się, że on nawet zwycięży. Pod koniec jednak Misiurewicz rusza do ataku i już do końca walki nie wypuszcza inicjatywy z rąk. Trafia często, obustronnie i nie dopuszcza Św. do głosu. W trzecim starciu Świerk otrzymuje ostrzeżenie za uderzenie po komendzie, a potem silny cios Sokoła rozbija mu brew nad okiem. Szalone tempo nie zwalnia się do końca i przy entuzjastycznych okrzykach widowni ogłoszono zwycięstwo, w pełni zasłużone Misiurewiczowi.

OSTATNIE DEPESE

Z SAARY

Już po plebiscycie!

Saarbrücken (Tel. wł.) O godz. 15-tej ustalił lok w lokalach wyborczych. W ratuszu, w Saarbrücken, w lokalu wyborczym nr. 1, krótko przed godziną 20-tą zjawili się dziennikarze i fotografowie prasowi, by być obecnymi przy zakończeniu plebiscytu. — Kierownik komisji, Jan Martin, sekretarz sądowy z Luksemburga, dokonał punktualnie o godz. 20, zamknięcia głosowania i zlecił policjantowi, by nikogo nie wpuszczał już do lokalu wyborczego. Pan Martin oświadczył dziennikarzom, że już o godz. 18.55 oddany został w jego lokalu ostatek głos.

Głosujący — według p. Martina — okazali wielką cierpliwość, aczkolwiek wielu z nich musiało czekać przeszło godzinę. Na 629 uprawnionych do głosowania w tym lokalu wyborczym, nie oddało swojego głosu tylko 17.

Zaraz po godz. 20 zjawili się w lokalu wyborczym nr. 1 w Saarbrücken członkowie komisji plebiscytowej, Pönder Blaeher, celem poinformowania się o przebiegu głosowania, Pan Blaeher pouczył kierownika komisji, by z urną wyborczą obchodził się tak czule, jak ze swoją żoną, lub swoim dzieckiem.

Otworzy wszystkich urn wyborczych, które przed rozpoczęciem plebiscytu zostały opломkowane, po dokonaniu głosowania zostały zalakowane, a same urny, wraz z oddanymi głosami — eskortowane przez członków poszczególnych komisji wyborczych, zostały przewiezione do siedziby międzynarodowej komisji plebiscytowej.

Na ulicach Saarbrücken, szczególnie przed ratuszem, do późnej nocy gromadziły się tłumy ludu. W niektórych punktach miasta wnoszono okrzyki na cześć Hitlera i śpiewano „Horst-Wessel”. Forcadu pilnowała i pilnie nadzorowała i posterunki międzynarodowego korpusu wojskowego.

Zmarł ks. prałat Antoni Stychel

Wielkopolska okryła się żałobą po zgonie swojego czołowego przedstawiciela

Poznań, 13. I. Dziś o godz. 16 min. 30 zmarł tutaj na apopleksję w 70 roku życia prałat-prepozyt Kolegiaty św. Marii Magdaleny w Poznaniu, ks. Antoni Stychel.

Ś. p. Zmarły należał do czołowych osobistości stolicy Wielkopolski i w życiu tej diecezji brał wybitny udział.

Ś. p. ks. prałat Antoni Stychel urodził się 13. 6. 1859 r. w Diusku. Gimnazjum ukończył w Poznaniu w znanym zakładzie im. Marii Magdaleny, by następnie udać się studium inżynierji na politechnikę w Berlinie. W okresie t. zw. walki kulturalnej postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Teologję słuchał w Würzburgu i następnie w Gnieźnie, poczem otrzymał święcenia kapłańskie. Na stanowisku kapłana zasłynął jako gorliwy duszpasterz i znakomity kaznodzieja. W r. 1896 został profesorem przy kolegiacie św. Marii Magdaleny, a w r. 1925 mianowany został prałatem domowym Jego Świątobliwości.

W latach 1898—1913 ks. prałat Stychel był posłem do sejmiku pruskiego, a w latach 1904—1908 posłował do parlamentu niemieckiego. W r. 1919 wszedł do Sejmu Diełnicowego w Poznaniu, a następnie do Sejmu Ustawodawczego i wreszcie od r. 1922 zasiadał w Senacie, gdzie piastował godność wicemarszałka. Zrezygnował z mandatu w r. 1928.

Ś. p. Zmarły był założycielem w roku 1892 Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich w Wielkopolsce. Dzięki tej organizacji robotniczej — powstałej wskutek encykliki „Rerum Novarum” — ani socjalizm ani komunizm nie zdołały nigdy w diecezji wielkopolskiej zapuścić silniej korzeni.

Zasługi ś. p. ks. prałata Stychela dla społeczeństwa wielkopolskiego i tej ziemi, która Go wydała, są wielkie. To też wiadomość o śmierci wybitnego kapłana — obywatela wywołała powszechny żal.

Zimowa podróż do Alp szwajcarskich

Przepych śniegów wabi turystów i sportowców

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Zurych, w styczniu.

Nagła a gwałtowna zima naszała całą środkową Europę. Gdy wszyscy obchodzili zielone Boże Narodzenie i suchy Nowy Rok, — teraz, kto może, taszczy narty i rusza na otulone grubym kożuchem śnieżnym tereny.

Gdyśmy mocno spóźnionym nocnym pociągami, zmęczeni i znudzeni, dobijali do Wiednia — o wczesnym ranku brzegi Dunaju jaśniały świeżo spadłym puchem, a miasto witało nas białe i dziwnie odświeżone. Fatalny przymus przejeżdżania z jednego dworca na drugi, dał się tym razem specjalnie we znaki, jazda ta trwa bowiem blisko pół godziny taksówką, a pociąg do Zurychu odchodził według planu już za siedem minut! Nie nie pomógł pośpiech szofera, gdyż ciągle zatoru aut i tramwajów hamowały rozjazd. Na szczęście i tamten pośpieszny opóźnił się znacznie i dopadliśmy go jeszcze na Westbahnhof.

Przeładowany szczególnie pasażerami i nartami ruszył z impetem w krainę Alp. Koło Linzu zima ominęła w posiewie śnieżnym cały szeroki pas, zielonejczy oziębłymi i uśmiechniętymi wiosennie w słońcu. Potem pierzyna śnieżna rosła, grubiała i koło Salzburga ustaliła się wspaniale.

Niewielkie pagórki przeszły w urwiste skały, szczyty, grupy górskie. Zastąpiły one ciasno drogę pociągowi, który już wywijał wzdłuż malowniczej rzeki Salzach piękne serpentyny. Rzucano i kołysało tak solidnymi pullmanami, że nie smakowało nawet jedzenie w pięknym wozie restauracyjnym. Widoki absorbowwały zresztą zbyt silnie. Coraz wynioślejsze, bardziej strzeliste grupy Alp defilowały za oknami rozjeżdżonego ekspresu. Tyrol powitał nas wspaniałymi okiściami śnieżnymi i oslepiającą bielą szczytów, odcietych ostro od pogodnego nieba. Już się zaczęły typowe domki z płaskimi dachami, ganczami i zielonymi okiennicami, samotne szafasy wśród pól, smukłe wieżeczki kościołów. St. Johann in Tirol i Kitzbühel roi się już od narciarzy. Zjechało ich tu moc, zwłaszcza z Francji, omijających drogą Szwajcarję. Zbocza

czerniały od ćwiczących pilnie narciarzy, na drogach ruch sanek i skijöringów.

Innsbruck zawałony śniegami. Im bliżej Arlbergu, tem okiście grubsze. Fantastyczne poduchy na domach, lasach, płotach, ścięte ostrym mrozem. Nawet w przegrzanym pociągu odczuwało się zimny powiew od okien, prawdziwe techniczne Arlbergu. Przejeżdżaliśmy przez Landeck i wspaniałe most Trisanna i wpadli zaraz za St. Aton w 11-kilometrowy Arlberggtunnel.

Do przepelnionego pociągu zdołała się jeszcze wtłoczyć powracająca ze świątecznych wywiezawców wywiezawca narciarzy francuskich z Paryża. Żywi, weseli i rozgadani niemożliwie, napelnili wagony hałaśliwym gwarem. Czerwone, granatowe, zielone kurtki, białe swetry, zabójcze spodnie i fezy, ogromne wory i ciężkie dechy rozmieściły się jakoś po przedziałach i korytarzach i teraz ponad wszystkie głosy wzbijały się wołania: Permettez? Ou estes vous? Voilà une place! itd.

Pociąg mocno spóźniony. Kontrola celna w Buchs, na granicy austriacko-

szwajcarskiej odbywa się tylko, aby się nazywało. Ani jeden kufer nie został otwarty, na większość paszportów machnięto ręką.

Co chwila miały nas rozpedzone pociągi, jasno oświetlone, wdzierające się żarzyliwym szumem elektryczności w ciszę wieczornych gór. Fantastyczne skały nad romantycznym jeziorem Walensee ciemniały w mroku a noc, nabita jak pas zbójnicki świeczkami złotych świateł, otulała coraz szerszą górę szwajcarskie. I już wnet zaczął się wspaniały przegląd miejscowości, które jednym nieprzerwanym łańcuchem otaczały Zurychskie jezioro. Morze barwnych świateł, wdzierających się wysoko w mroczne pagóry i ścielących się na czarnej wodzie, oblało nasz rozpedzony pociąg. Z szybkością dobrych 90 kilometrów zawitaliśmy do szwajcarskiej metropolii — Zurychu.

Jak zawsze, gwarno tu i ruchliwie. Miasto tonie w padającym gęsto śniegu, różowym od kolorowych reklam. Na dworcu, w wystawach sklepów, lokalach, widnieją barwne afisze, oddające artystycznie piękno szwajcarskiej zi-



Królowa belgijska Astrid z księżniczką Józefiną oddają się z zapalem sportom zimowym w St. Moritz.

mv. Widoki z Arosy. St. Moritz. Davos, Zermatt i Mürren wabia rysunkiem szczytów i przepychem śniegów. Listy biletów niedzielnych, programy imprez zimowych, wystawy strojów narciarskich, desek i zdjęć — narzucają każdemu myśl o radościach zimowych i wskazują na silne nastawienie w tym kierunku, nawet w mieście.

Bo i jak nie mała wabić mistrzostwa świata w hokeju w Davos, narciarskie zawody FIS'u i słynny bieg zjazdowy Kandahar - Rennen w Mürren, zawody w stop Materhornu i zawrotnie piękne widoki z Rigi-Kulm?

Drożyna jakby nieco spadła. Potaniały pociągi, owoce (jeszcze!), pensjonaty ogłaszają tanie pobyty. 15 listopada otwarta nowe agencje szwajcarskiej centrali propagandy w Brukseli i Pradze. Organizacja tanie przejazdy i pobyty. Czy wszelkie te mimo kryzysu wydadzą spodziewane rezultaty, — zobaczymy.

Barwny Zurych buczy za oknami. Tak daleko została Polska gotująca się również do kampanii zimowej. Zobaczymy tu ekipy polskich narciarzy, ich pełną temperamentu jazdę, ślad ich ostrych kristianii, wypisanych na alpejskim śniegu.

MARJA SANDOZ



Pierwszą próbę piłki nożnej przy udziale 2 sędziów zastosowano w Anglii, w Chester. Na zdjęciu widzimy jednego sędziego po lewej, a drugiego na ostatnim planie (oznacz. X).

NOVELA

Niepotrzebne dni

W każdą środę i i piątek wieczorem wychodził Andrzej do klubu sportowego na ćwiczenia. Dziś była środa. Nie miał właściwie powodu nie pójść na ćwiczenia. Jednak nie poszedł. Brakło mu do ćwiczeń ochoty. Po pracy chodził godzinami bez celu po ulicach. Nie potrafił dziś sobie miejsc znaleźć, nie miał spokoju. Nagle zawrócił do domu i przebiegł zamyślony cztery piętra słabo oświetlonej klatki schodowej. Otworzył drzwi swego pokoju. Ciemno tu było i nieprzyjemnie. Na szybach majaczyły światła jaskrawych reklam ulicznych. Ciszę przerywało warczenie samochodów.

Andrzej nie był o tym czasie nigdy w domu. Wieczory spędzał przeważnie w klubie sportowym, w kinach, lub na dancie. W domu wysypiał się tylko, zjadał pierwsze śniadanie i zniknął na cały dzień. Tak upływały mu dni, tygodnie i miesiące.

Dziś układało się wszystko inaczej. Przerwała się nagle ciągłość wydarzeń. Został wieczorem sam, pozostawiony tylko sobie, swoim myślom.

W pokoju stawało się coraz ciemniej. Jaskrawe światła reklam ulicznych gasły. Usiadł na łóżku.

Pokój stawał się coraz bardziej nieprzyjemny. Myśli Andrzeja wlokły się leniwie i sennie. Przypominał sobie nagłe matkę na tle malej, ciasnej kuchni. Usłyszał głośne tykanie zegara, w którym kukutka wywoływała godziny. Ogarnęła go nagle tęsknota za matką. Poczuli się małym i słabym jak dziecko. Przypominał sobie, że od miesiący nie myślał o matce, prawie o niej zapominał. Wenzlowa pisywała do syna co tydzień. Andrzej czytał jej listy pośpiesznie i powierzchownie. Naprzód już wiedział, co w nich znajdzie i czego się z nich dowie. W każdym liście spotykał ten sam zwrot, który umiał na pamięć:

„Każdego dnia mój chłopczko uko-

chany myślę o tobie i modłę się za ciebie.“

Trzy lata minęły już od chwili, gdy ostatni raz ją widział. W pierwszych tygodniach samotności brakło mu matki. Obraz jej zacierał się z wolna w pamięci. A teraz przypominał sobie, że od kilku tygodni nie pisał już do niej. Zrobiło mu się przykro i pożałował swej lekkomyślności i swego niedbalstwa. — Tak, jeszcze dziś do niej napisze. Zaraz, w tej chwili. Tyle mam jej do powiedzenia.

Siadł przy stole, rozłożył przed sobą arkusz papieru. Chciał postać matce tyle słów dobrych, tyle własnych przeżyć opowiedzieć. Nie mógł jednak niczego napisać. Wstydził się po prostu swej chęci wynurzeń i szczerości przed matką.

W nocy Andrzej długo nie mógł zasnąć.

Ale gdy na drugi dzień obudził się z nową energią do życia, zdrowy i świeży, nie myślał już o matce. — W sobotę muszę być w dobrej formie — powiedział głośno, a w głosie była pewność zwycięstwa w walce. Stał obnażony przed lustrem i obserwował się z ciekawością. Kark miał wspaniały, ramiona szerokie, muskuły na plecach i rękach bajecznie rozwinięte, pięść silna, a biodra wąskie i szczupłe. Był niezwykle zręczny i na swoje dwadzieścia lat posiadał siłę olbrzymią. Uśmiechnął się do siebie z zadowoleniem.

Po dwóch dniach otrzymał list. Matka pisała, że przyjedzie w sobotę i zostanie u niego przez kilka dni: „Podróż jest daleka i kosztowna, ale muszę cię odwiedzić, synu, aby się przekonać, jak żyjesz w mieście“. Andrzej był zaskoczony wiadomością. W tej chwili nie odczuwał już radości na myśl o przyjeździe matki. Tęsknota jego gdzieś się podziała.

W sobotę czekał na dworcu. Wenzlowa stała przy oknie pędzącego pociągu. Wydawała się mała i onieśmielona.

— Ależ to wspaniale, że przyjechałaś — wołał Andrzej, a w głosie jego załamało się coś od wzruszenia. — Jak strasznie się postarzała, jaka matka mizerna — pomyślał z żalem Andrzej.

Wenzlowa stała na peronie dziwnie bezradna. Przyglądała się z dumą synowi, ale usta jej drgały i czuła się mała i biedna jak nigdy.

Po przyjeździe z dworca, siedli potem przy sobie pod lampą. Na stole stała gorąca kawa i pieczywo, przywiezione dla syna. Staruszka nie jadła. Patrzyła na syna jak w obraz. Andrzej zato mówił wiele i głośno. Opowiadał matce o sporcie, który był jego najmilszym zajęciem, o mieście, o różnych rozrywkach. Matka przytakiwała, ale twarz jej była nieufna i wroga.

Andrzej czuł się zawiedziony, że matka nie okazuje żadnego zainteresowania dla jego spraw. Inaczej sobie wyobrażał jej przyjazd. Przerwał opowiadania. Spojrzał na zegarek i powiedział: — Muszę już iść do klubu.

— Tak późno, i jeszcze wychodzisz? — Muszę trenować, ale ty pewnie tego nie rozumiesz mamo.

W poniedziałek wieczorem wreszcie matka Andrzeja wyjechała. Już od rana zabrała się do pakowania walizy. Potem siedziała milcząco naprzeciw syna. Andrzej się dziwił, że odjazd matki wcale go nie smuci. Chciał jej koniecznie powiedzieć przed odjazdem coś miłego, ale nie potrafił nic z siebie wydobyć. Poznał po jej oczach, że płakała, i było mu niezmiernie przykro: — Myślę, że powinniśmy już iść na dworzec — przerwała Wenzlowa milczenie.

— Pociąg odchodzi dopiero za dwie godziny, cośmy robili tak długo.

— Napiszesz do mnie, Andrzeju?

— Naturalnie, że napiszę, mamo.

Znowu siedzieli w milczeniu.

— Chodźmy już, proszę, — powiedziała znowu.

— Jak sobie życzysz — odrzekł Andrzej i wydała mu się naraż staruszka niezmiernie śmieszna z tą obawą spóźnienia.

Przyszli o wiele wcześniej. Dworzec był prawie pusty. Wenzlowa niepokojnie oglądała się za pociągiem i natargiwie pytywała konduktora. Andrzeja ogarnęła znowu złość. Został matkę na peronie. Sam poszedł do

poczekalni i bez zainteresowania ogłądał gazety. Gdy wrócił, matka stała już w oknie wagonu. Spojrzał ukradkiem na zegar. Wskazówka zdawała się stać w miejscu.

— Może już pójdziesz do domu?

— Nie, mamo, zostanę aż do odejścia pociągu.

Wenzlowa uśmiechnęła się blade, a Andrzej zauważył, że poczęły jej drzeć wargi, a broda trzęsła się, jak u małego dziecka, gdy się ma rozplakać.

Spojrzał znów na zegarek i powiedział głośno: — Za dwie minuty pociąg odchodzi.

— Tak, za dwie minuty. — Uśmiechnęła się jeszcze, a łzy poczęły jej spływać po zmarszczonej twarzy.

— Dlaczego ona płacze — pomyślał gorzko. Czuli się poprostu strasznie. Najchętniejby uciekł z dworca. — Jeszcze tylko jedna minuta do odejścia — powiedział z ulgą.

— Tak, jeszcze jedna minuta... A wiesz, Andrzeju, że twego konia na biegunach to zniósłam ze strychu i mam go znów w kuchni na dawnym miejscu?

— Co ty mówisz, mamo, dlaczego go zniósłś — gorączkował się Andrzej, gdyż na wspomnienie dziecinnej zabawki dawne wspomnienia odżyły.

Andrzejowi goręczyła się serce. Dwa dni spędził blisko siebie jak obcy. Wszystko ich oddalało, a teraz nagle... W tej chwili dopiero zrozumiał, że ma matkę, jedyną istotę na świecie sobie najwierniejszą, najbardziej oddaną i bliską. Chciałby teraz odejść pociąg zatrzymać i powiedzieć matce tak wiele. Naraz Wenzlowa uśmiechnęła się do syna radośnie, jakby rozumiała, co się w jego sercu dzieje. Andrzejowi stała się nagle ta twarz stara pomarszczona, najdroższa na świecie. Ta siwa, trzęsąca się głowa, te biedne oczy splakane były mu bliższe, niż wszystkie radości, niż samo szczęście. Jej uśmiech przyjazny, jej spojrzenie smutne przekreśliły te dwa dni niepotrzebne, męczące. Wskoczył na stopnie jadącego pociągu i przytulił usta do jej drżących rąk.

M. KISIELEWSKA.

Wynik plebiscytu saarskiego jest trudny do przewidzenia

Ze względu na reżim hitlerowski w Niemczech nie wszyscy mieszkańcy Saary wypowiedzieli się w ubiegłą niedzielę za przyłączeniem do niemieckiej ojczyzny

W niedzielę 13 b. m. odbyło się głosowanie ludności Zagłębia Saary. Zostało ono w r. 1919, mocą artykułów 45 do 50 traktatu wersalskiego, odłączonych od Niemiec i oddane tymczasowo, na lat 15 pod zarząd Ligi Narodów, z jednoczesnym oddaniem Francji na własność całkowitą, nie czasową, państwowych kopalń węgla pruskich, celem częściowego zwrotu strat, wyrządzonych jej przez najazd niemiecki. Po upływie lat 15 ludność orzekła w głosowaniu, czy chce przyłączyć się do Francji, czy do Niemiec, czy utrzymać stan rzeczy dotychczasowy, a ponieważ ze strony Francji myśli się tylko o tej ostatniej możliwości, a nie o przyłączeniu obszaru z ludnością niemiecką, w rachubę wchodzi tylko dwa rozwiązania, tj. „status quo” lub powrót do Rzeszy. W ciągu kończących się 15-tu lat opieki Ligi zarządzała krajem komisja rządząca, złożona z trzech cudzoziemców, jednego Francuza i jednego mieszkańca Zagłębia Saary, pod przewodnictwem sprężystego Anglika p. Knoxa. Uchwałą z 4 czerwca 1934 r. wyznaczyła Rada Ligi Narodów głosowanie na niedzielę 13 stycznia 1935, tj. w 15 lat po wejściu traktatu wersalskiego w życie 10 stycznia 1920 r.

W ciągu r. 1934 powzięła Rada Ligi wszelkie zarządzenia w sprawie głosowania i jego następstw. Wybrała ona ze swego łona t. zw. komitet trzech dla spraw Zagłębia Saary, w skład którego weszli pp.: Aloisi (Włochy) jako przewodniczący, Cantilo (Argentyna) i Lopez Oliveira (Hiszpania), celem przygotowania uchwał i zarządzeń. Na podstawie wniosków tego komitetu trzech, który nie miał się na pracować, Rada Ligi, na swych posiedzeniach w czerwcu, wrześniu i grudniu 1934 r., powzięła wszystkie konieczne uchwały, celem zabezpieczenia swobody głosowania, oraz załatwień politycznych i gospodarczych na wypadek takiego lub innego wyniku.

W szczególności ostatnie uchwały Rady Ligi z 5 i 6 grudnia 1934 r., poprzedzone długimi rokowaniami komitetu trzech z przedstawicielami Francji i Niemiec w Rzymie, wprowadziły silną ochronę policji międzynarodowej: angielskiej, włoskiej, szwedzkiej, holenderskiej, na czas głosowania, oraz przewidziały zabezpieczenie ludności przed prześladowaniem za głosowanie bez względu na wynik, załatwienie spraw gospodarczo-pieniężnych wraz z ceną odkupu kopalni od Francji w razie przejścia do Niemiec, powiększenie udziału ludności w rządach kraju w razie utrzymania „status quo” i t. d.

Ludność Zagłębia Saary, obejmującego 1924 km. kw. obszaru, która w r. 1919 liczyła około 600 tys. głów, liczy obecnie około 800 tys., a spis uprawnionych do głosowania objął 541 tys. osób.

W jakimże usposobieniu głosowała w niedzielę ta ludność?

Przed objęciem władzy w Niemczech, w styczniu 1933, przez obóz nacjonal-socjalistyczny pod wodzą Adolfa Hitlera, głosowanie prawie całej ludności Zagłębia Saary za powrotem do Niemiec było niesporne, gdyż jest to ludność niemiecka. Korzyści, wynikające stąd, że Zagłębie Saary nie zostało oddzielone granicą celną od Niemiec, a zniesiono jego granicę celną z Francją, co udogodniło zbyt i obroty, nie mogły przeważać. Natomiast wobec nacjonal-socjalistycznej Trzeciej Rzeszy nastroje ludności, w przeważającej części, bo jest tam około 550 tys. katolików, a tylko ponad 200 tys. protestantów, a także w 80 proc. robotniczej, uległy wielkiej zmianie.

Do walki stanęły w niedzielę:

1. Deutsche Front, tj. obóz nacjonal-socjalistyczny, który pragnie przyłączenia do Niemiec;

2. Einheitsfront lewicowy pod przewodnictwem p. Maxa Brauna za utrzymaniem „status quo”;

3. Deutscher Volksbund katolicki, utworzony 30. XI. 1934 r., zwalczający państwo nacjonalno - socjalistyczne. Katolicy Zagłębia Saary nie chcą się dostać pod obuch Trzeciej Rzeszy, ale

balli się, że, jeśli nie będą głosowali za połączeniem z Niemcami, wtedy dopiero na katolików w Rzeszy spadną straszliwe prześladowania. Stąd ostrożność tego obozu, który jest ję-

zyczkiem u wagi, a wobec tego i niepewność wyników, które staną się światu wiadome dopiero we wtorek rano.

Rzecz w tem, że głosowanie ludno-

ści niemieckiej Zagłębia Saary, pewne poprzednio niemal jednomyślnie na rzecz Niemiec, stało się mniej pewne obecnie na rzecz Trzeciej Rzeszy.

Daleko jeszcze do zmięczenia Stalina

Bezwzględny dyktator nazywa się jeszcze w Sowietach „kochanym wodzem”

Moskwa, 10 stycznia.

W tej chwili odbywają się zjazdy sowietów w Moskwie, Leningradzie i Kijowie; są to ostatnie momenty przygotowań do VII kongresu sowietów w Moskwie, który się rozpocznie 25 b. m. Już mieliśmy sposobność przedstawić na tem miejscu, jaką rolę w organizmie państwowym Rosji Sowieckiej odgrywają „sowieci”, jednak funkcjonowanie tego organizmu nie da się zrozumieć bez rozpatrzenia jego niejakiego „unerwowania”, jakie stanowi Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partja (bolszewików) czyli w skrócie WKP (b).

Charakter tej partji uległ w ostatnich latach dużej zmianie. Opozycjonści, zarówno z prawa, jak i z lewa, zaznaczają, że w obrębie partji znikła demokracja. Jeszcze za Lenina istniała ona. Rozporządzał wprawdzie Lenin olbrzymim autorytetem, tak, że wbrew niemu rzadko mogły zapaść uchwały ciał partyjnych, ale zasadniczo Lenin bardzo szanował cały mechanizm władz partyjnych. Obecnie, za Stalina, sytuacja jest inna. Mowy być już nie może, aby w drodze wyborów przez niższe komitety partyjne mógł się ktoś dostać do centralnego komitetu. Ustalił się bowiem zwyczaj, że jeśli jakieś ciało partyjne w Kijowie czy Leningradzie dokona wyborów na ogólny zjazd komunistyczny wbrew górze, to z miejsca owa góra dojrzy w niem „elementy białogwardyjskie i kontrrewolucyjne”. Rezultat: wkroczenie G. P. U. i znane — dalsze konsekwencje.

W samym centralnym komitecie partji do wszechwładzy doszło jego biuro polityczne, czyli t. zw. politbiuro. To politbiuro jest istotnym rządem Rosji Sowieckiej. Składa się ono z 10 członków. Aktualnie skład jest następujący: Stalin, Kaganowicz, Molotow, Woroszyłow, Kalinin, Kosior, Kujbyszew, Ordzonikidze, Andrejew i Mikołaj; ten ostatni wszedł w miejsce zamordowanego Kirowa. Politbiuro ma trzech sekretarzy: pierwszym jest Stalin, drugim Kaganowicz, trzecim był Kirow.

Pod skromną nazwą sekretarza politbiura Stalin jest faktycznym i nieograniczonym dyktatorem Rosji Sowieckiej. Dzisiejsi członkowie tego biura, to jego mężowie zaufania, bez których nie może się nigdzie dokonać ważniejsza decyzja rządowa. Kaganowicz czuwa nad Moskwą, Kosior (narodowości polskiej) nad Kijowem, Kirow czuwał nad Leningradem.

Stosunek partji komunistycznej do aparatu państwowego też podległ ewolucji. Lenin sprawował funkcję przewodniczącego rady komisarzy ludowych — był więc premierem i kierownikiem rządu sowieckiego. Wszystkie polecenia natury państwowej szły drogą uchwał owej rady komisarzy ludowych, czyli „sownarkomu”. Partja komunistyczna działała od wewnątrz przez dawanie nakazu swoim członkom.

Obecnie jest inaczej. Uchwały „politbiura” lub „plenuma” centralnego komitetu partji są publikowane jako obowiązujące postanowienia dla wszystkich, a więc i dla rządu sowieckiego, który ma je wykonać. Tak np. zniesienie systemu kartkowego na chleb zostało ogłoszone w formie uchwały plenuma centralnego komitetu WKP (b). Po większej zaś części zasadnicze decyzje rządowe podawane są do publicznej wiadomości w formie postanowień, pod którymi figurują dwa podpisy: sekretarz centralnego komitetu WKP (b) Stalin po prawej stronie i po stronie lewej — przewod-

niczący rady komisarzy ludowych Związku S. R. R. W. Molotow.

Partja komunistyczna jest więc traktowana jako organ państwowy. Tę inowację wprowadził Stalin, który, jak wiadomo, sam nie pełni bezpośrednio żadnej funkcji w aparacie państwa sowieckiego. Natomiast wszystkie najważniejsze stanowiska państwowe są obsadzone przez członków politbiura, czyli ludzi Stalina. Tak więc Kalinin jest przewodniczącym komitetu wykonawczego sowietów — odpowiada to stanowisku głowy państwa. Molotow jest głową rządu sowieckiego, Woroszyłow komisarzem (ministrem) wojny, Ordzonikidze komisarzem ciężkiego przemysłu, Andrejew — komisarzem komunikacji, go Kirowa wspomnieliśmy już wyżej. O roli Kaganowicza, Kosiora i zabitego Ludzjom tym na wyznaczonych terytorjalnych stanowiskach przysługują nieograniczone pełnomocnictwa. W charakterze sekretarzy partji komunistycznej wolno im robić wszystko, ale muszą słuchać Stalina i mieć jego zaufanie.

Bo Stalin — to „kochany wódz”. Tak określany on jest i nazywany we

wszystkich uchwałach najróżnorodniejszych zgromadzeń. Za Lenina jeszcze tego stanu rzeczy nie było. Wtedy chwalono wprawdzie Lenina i Trockiego, prawie zawsze ich obu razem, ale to były niejako prywatne peany, natomiast rezolucje mówiły o posłuchu dla partji komunistycznej i dla sowietów. Teraz instytucja „wódza” została wprowadzona niejako oficjalnie do ustroju sowieckiego.

Dzisiaj gradację władz w Rosji Sowieckiej można zamknąć w trzech pojęciach: Stalin, partja komunistyczna, sowieci. Nadto jednak są jeszcze dwie instytucje, które mają być samostne: G. P. U. i armia czerwona. Oby one słuchają Stalina.

Za Lenina też one istniały, ale wobec partji komunistycznej i wobec całego mechanizmu sowietów były słabsze niż są dzisiaj. Lenin więc mógł grać na kilku czynnikach. Stalin partji i sowieci podporządkował sobie bez reszty.

Czy to wzmacnia jego pozycję wobec G. P. U., a zwłaszcza wobec armji?

Odpowiedź zostawmy przyszłości!

ŻALAWA

Rodzina podstawową i nietykalną komórką organizmu społecznego

Rodzina jako taka stanowi — fakt to niezaprzeczony — najstarszą społeczność, starszą niż naród i państwo, starszą niż Kościół. Na silnie rozwiniętym poczuciu rodzinnym i rodzimym, jako fundament, ostatecznie wyrastały też i trwały państwa narodowe.

Gdzie to poczucie rodzinne objawia się jako wybitnie silne, tam i rozwój społeczny i państwowy jest oparty na silnych podstawach. Gdzie zaś ono maleje i rozprzega się więź rodzinna — tam rozwój ten jest niewątpliwie zagrożony. Stwierdzają to przykłady oczywiste z przeszłości i teraźniejszości.

Z historii wiemy, że państwo rzymskie było potężne i zwarte, dopóki w niem rodzina stanowiła zdrową komórkę podstawową; natomiast upadek jego zaczął się z chwilą, gdy nastąpiło, szczególnie w górnych warstwach społecznych, rozluźnienie rodziny, pociągające za sobą coraz większy upadek moralny w całym społeczeństwie. Rozpadło się państwo rzymskie i przestał istnieć naród, co miało tak wspaniałą historję... Z drugiej zaś strony Chiny i Japonja, starsze niewątpliwie co do dziejowej przeszłości i kultury od tamtego, ale odznaczające się zawsze niezwykłym poczuciem rodzinnym — trwają po dziś dzień i z licznych kataklizmów dziejowych potrafiły zawsze wyżyć odrodzone.

Rodzina, która ma od Stwórcy powierzone wychowanie nowego pokolenia, przyszłości każdego społeczeństwa i całej ludzkości, dla tego samego zasadniczo musi się opierać na podstawach trwałych i niewzruszonych. Rozwody zaś, godzące w trwałość i nierozwrotność rodziny, zasadniczo muszą być uznane za szkodliwe i niedopuszczalne. Rozbicie bowiem rodziny odbija się przede wszystkim na dzieciach, których wychowanie przecież jest tutaj rzeczą najważniejszą i decydującą. W krajach, gdzie w tej dziedzinie posiada się już pewne statystyczne dane, jak np. w Stanach Zjedn. A. P., ujawniają się skutki rozwodów w odniesieniu do dzie-

ci pozostałych wręcz straszliwe. Interes dzieci zaś musi być w takim razie chyba wyżej stawiany, niż pragnących ewentualnie z takich czy innych względów rozjeżdżać się małżonków.

I w dobrze pojmowanym interesie państwowym leży to również, ażeby dbać usilnie o trwałe podstawy rodziny, której rozbicia pragną jedynie wszelkiego rodzaju wrogowie porządku społecznego i państwowego, opartego na światopoglądzie chrześcijańskim.

Zwolennicy rozwodów zwykle operują takim argumentem, że niedobranymi małżonkami nie będą też dobrymi wychowawcami dzieci. Na to jest odpowiedź gotowa, że gdy nie będzie łatwych rozwodów — nie będzie też licznie zachodzących wypadków zawierania lekkomyślnie małżeństw, oraz wzrośnie naturalne poczucie odpowiedzialności za dobre wychowanie dźwiaty. Tutaj również przeciwko rozwodom przemawiałyby teoria dziedziczenia przez dzieci skłonności swych rodziców. Do rozwodu w małżeństwie daje powód jedna czy druga strona moralnie mniej wartościowa, o skłonnościach podlegających dziedziczeniu. Lepiej więc zawsze, że kandydaci do stanu małżeńskiego muszą głębiej się zastanowić nad swoim krokiem, niż to, że możność ewentualnego później rozwódzenia się będzie im zbyt ułatwiała decyzję.

Rzucamy tę garść myśli i uwag z okazji dorocznego obchodu ku czci św. Rodziny, który jednocześnie jest poświęcony obronie rodziny chrześcijańskiej i nierozwrotności małżeństwa jako zasadniczej podstawy należytego wychowania nowych pokoleń i chrześcijańskiego rozwoju społeczeństwa. I u nas nie brak zakusów na przeprowadzenie ustawowego rozluźnienia węzłów małżeństwa, przeciwko czemu stanowczo występować trzeba ze względu na dobro narodu i Kościoła. Oby zatem w jutrzejszą niedzielę zrozumienie tej konieczności znalazło wszędzie wyraz otwarty i jak najbardziej dobitny

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

Proces „szkodników społecznych” w Łodzi

A przyczyną zła są miękkie charaktery i Żydzi

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej, Zgierska 57. — W. Groschowskiego, 11 Listopada 15. — S. C. Gottf. na Pilsudskiego 54. — J. Chądzyńskiego, Piotrkowska 165. — H. Rembelskiego, Andrzejka 28. — A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „2:2 Mecz małżeński”
Teatr Popularny — „Djabel w Łodzi”
Alhambra — „Adam i Ewa”

Kina chrześcijańskie

Adria-Metro — „Jęz wysołość caluje”
Bretnia Strzecha — „Zakazana melodia”
Bajka — „Symfonia życia”
Casino — „Julia”
Corso — „Rzymskie skandale”
Czary — „Ślad o świecie”
Capitol — „Śmierć odpoczywa”
Grand Kino — „Uwielbiana”
Mimoza — „Csibi”
Mewa — „Księża Arkadij”
Miraż — „Koci pazur”
Przedwiośnie — „Impera torowa”
Palace — „Jęz szampańska noc”
Luna — „Car szaleniec”
Ludowy — „W. księżna Aleksandra”
Rekord — „W pogoni za księżycem”
Oświatowe — „Jasnolce sen”
Słońce — „Handel żywym towarem”
Stylowy — „Czar walca wiedeńskiego”
Zacheta — „Zakazana melodia”

Za defraudację w łódzkiej K. K. O.

Łódź. (PAT.) W sobotę po 6-dniowej rozprawie zapadł w sądzie okr. wyrok przeciwko B. dyrektorowi K. K. O. m. Łodzi B. dyr. Naruszkiewicz uznany został winnym przywłaszczenia ponad 20 000 zł, fałszowania podpisów i działalności na szkodę K. K. O. jego zastępca Hanemann uznany został winnym działalności na szkodę K. K. O.

Dyr. Naruszkiewicz skazany został na 3 i pół lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5. Hanemann skazany został na 1 rok więzienia. Trzeci oskarżony, przemysłowiec Radzyner, został uniewinniony.

Z Polskiego Tow. Turyst.-Krajoznawczego. Od listopada jest czynna przezroczarnia, składająca się z 761 przezrocz. Przedstawia ona przeważnie krajoznawstwo Polski i widoki miast. Są więc zdjęcia z Warszawy (65), Łodzi (57), Krakowa (12), Kiele, Łowicza, Kazimierza Dolnego, Gdyni, Gdańska, Sandomierza, Torunia, miast śląskich itd. Poza tym są mapy i plany miast oraz portrety sławnych ludzi i typy ludowe (Ślązacy, Mazurzy, Litwini).

Przezroczarnia wypożycza przezrocz. za opłatą, przyczem instytucja winna zgłosić zapotrzebowanie na piśmie. Jest czynna w czasie urzędowym T-wa, tj. we wtorki i piątki od godz. 18-20.

Magistrackie „oszczędności”. Nie wszyscy zapewne obywatele naszego miasta wiedzą o tem, że ostatnio przy zarządzie m. Łodzi powstał nowy wydział, który nazywany został „Wydziałem Oszczędności Elektrycznej”. Wydział ten powstał dla zastosowania (jak najdalej idących) oszczędności w zużyciu energii elektrycznej przez miasto. Jednakże mieszkańcy niektórych obiektów miejskich alarmują nas, że oszczędność tego wydziału została posunięta za daleko.

W domach miejskich przy ul. Podmiejskiej 16 i 18 a pracownicy miejscy o najsłabszych uposażeniach służbowych zajmują jednoizbowe mieszkania. Przy mieszkańcach tych nie posiadających kuchni do gotowania, jest urządzona wspólna kuchnia na korytarzu III piętra, z której korzystała wszyscy lokatorzy, zajmujący jednoizbowe lokale.

W tych dniach „Wydział Oszczędności Elektrycznej”, rozpoczynając swą działalność oszczędnościową, bez żadnego uprzedzenia lokatorów III piętra miejskich domów mieszkalnych, wyłączył prąd, pozbawiając ich światła w korytarzu, kuchni i ubikacjach. Lokatorzy w liczbie 20, wobec ciemności, panujących teraz na wyżej wspomnianych terenach mieszkalnych, są narażeni na różne wypadki itd.

Wyloniona delegacja z piosnórk lokatorów zajmujących jednoizbowe lokale, interweniuje w wydziale gospodarczym, nie otrzymawszy żadnego przyrzeczenia w sprawie zlikwidowania tego niezrozumiałego rozporządzenia Wydziału Oszczędności Elektrycznej.

Może p. komisarz Wojewódzki wyjaśni.

Łódź, w styczniu.

Toczył się u nas w ub. tygodniu proces byłych dyrektorów Komunalnej Kasy Oszczędności (K. K. O.) Naruszkiewicz i Hanemana, oskarżonych o oszustwa i nadużycia. Proces ten zasługuje na szersze omówienie ze względu na jego naprawdę społeczne tło.

Z całego przewodu sądowego wynikało, że obaj oskarżeni Polacy tj. Naruszkiewicz i Haneman. to typy może i sprytnie i chytre, ale przedewszystkiem słabe. Zdumiewające jest, jak tacy właśnie ludzie dostali się mogli na kierownicze stanowiska instytucji społecznej. Ze jednak procesów podobnych mamy w ostatnich latach coraz więcej i to nie tylko na terenie Łodzi, albo województwa łódzkiego, ale i na terenie całej Polski, dowodzi to, iż zjawisko to jest następstwem złego systemu, który protekuje takie przedewszystkiem jednostki. Istotnie, Naruszkiewicz i Haneman, to byli ludzie takiego systemu protekcyjno-politycznego, dla którego nie nie znaczy kwalifikacja, uczciwość i charakter, ale zgłębienie grzybi, przykrym uśmiechem, poddawanie się dyktando panów z hierarchii wyższej.

Poza tem zdumiewa brak kontroli w takiej właśnie instytucji, jak K. K. O. Okazuje się z przewodu sądowego, że nadużył Naruszkiewicz — za którego teraz płaci gmina m. Łodzi — trwały dłuższy czas. Bodaj czy nie ze trzy lata? Ten to brak kontroli lub niesłuchanie prymitywna kontrola, charakterystyczne są również dla czasów, ludzi i stosunków, w jakich obecnie żyjemy. Nawet panowie kontrolerzy uciekają dziś od wykrywania zła, niespełniając w ten sposób swoich obowiązków, bo się całkiem po prostu lekają czy za to nie spotka ich kara. Wszakże owi możni dyrektorzy czy prezesi są ustosunkowani, mają wpływy, mają do dyspozycji kredyty, które mogą wkuć w śmiertelność to, bardzo smutna atmosfera moralna.

Smutna to, bardzo smutna atmosfera moralna.

Najciekawszy bodaj jednak moment w procesie, na którego marginesie piszemy te uwagi, to udział Żydów w nadużyciach i oszustwach, popełnianych przez owych dyrektorów.

Na ławie oskarżonych zasiadał z obydwu dyrektorami tylko jeden Żyd: Radzyner, ale w toku sprawy stało się o innym Żydzie: Tyllerze, a pozatem stwierdzało się głośno, że zarówno metody K. K. O. wewnątrz tej instytucji, jak i jej postępowanie z klientami opierało się na typowych metodach żydowskich, że faworyzowano Żydów na każdym kroku.

Słusznie więc mówił prokurator i adwokat Kobyliński, że K. K. O. stała się z instytucji miejskiej i społecznej, bankiem żydowskim, którego kierownicy działali na szkodę polskiego obywatela i samej K. K. O. Panowały zaś tu takie stosunki, że np. Żyd Tyller miał w K. K. O. olbrzymie zadłużenie, oparte na fikcyjnych podstawach, że uiszczano też do dyskonta weksle ze sfalszowanymi podpisami, że wypożyczano pieniądze żydowskiemu dyskontom, którzy w potem na wyższy procent oddawali Polakom.

To też doszło do tego, że K. K. O. miała w Łodzi zupełnie poderwane zaufanie, że publicznie mówiło się, iż jest to bank Żydowski i, że polski urzędnik, polski lekarz czy adwokat, polski kupiec, rzemieślnik czy mały właściciel realności niema tu pogo się zgłaszać. A przecież to dla nich właśnie miasto zmontoowało tę instytucję.

Po tej aferze, której przebieg widzieliśmy właśnie w sądzie, K. K. O. dostała się ponownie w niedobre ręce. Wprawdzie już nie oszust, ani złodziej, grosza publicznego, ale politykiera, p. Piatkowskiego, spokrewnionego z Żydami. Ciąg dalszy żydowskiej gospodarki w K. K. O. trwał i za jego komisarznych rządów. Szczęściem, że nie było nadużyć. Ale system popierania Żydów ze szkodą polskiego obywatela trwał i potem. A równocześnie wzywało się obywatela polskiego, by

w K. K. O. składał oszczędności! Miejmy nadzieję, że teraz nastąpi zmiana na lepsze, że instytucja w zasadzie potrzebna wróci do jej zadań właściwych i będzie spełniała lojalnie swoje zadania.

Ala wróćmy do procesu.

Charakterystyczne było, że bronili tej trudnej sprawy adwokaci żydowscy i oni to najbardziej wybielali oskarżonych mimo, iż są dowody nadużyć, mimo, że K. K. O., a więc miasto, poniosło duże straty. Ponieważ adw. Kobyliński zaznaczył żydowskie tło tego procesu, więc rzucali się nań potem, jak potępieni żydowscy adwokaci, jak np. Forelle, Birenwajg, Pływacka i Cymmermann.

Adw. Kobyliński występował w imieniu poszkodowanej K. K. O. Słusznie atakował oskarżonych, słusznie bronił dobrego imienia poszkodowanej K. K. O. i najzupełniej słusznie wykazywał, że Żydzi i tylko Żydzi stali za kulami owych nadużyć w K. K. O. Miejmy nadzieję, że uwagi te zostaną należycie zapamiętane i przez obecną dyrekturę K. K. O. i przez miasto, któremu ta instytucja podlega i przez województwo, które jest dla niej najwyższym czynnikiem kontrolnym. Miejmy nadzieję, że K. K. O. będzie teraz naprawdę już placówką społeczną i miejską, że rak żydowski zostanie z niej wycięty na zawsze.

Miejmy wreszcie nadzieję, że takie oto krzyżowe wypadki nadużyć wywołane brakiem charakterów ludzi naszem instytucjami kierujących zaczną się zmniejszać, że etyka i uczciwe charaktery będą ponownie wracać do głosu — bo inaczej bardzo ciemna przyszłość trzeba by wrócić całemu naszemu społeczeństwu.

PRAWDZIC.

Co dzień niesie

W Ozorkowie 3000 robotników podejmie pracę

Łódź, 14. I. W dniu dzisiejszym, po przeprowadzeniu remontu, zgodnie z zawartym układem, uruchomione zostaną Zakłady Schlösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie, które były od czterech tygodni nieczynne. 3.000 robotników podejmie pracę.

Skrytobójczy strzał

Łódź, 13. I. W Zabierzycach zastrzelony został dozorca polowy majątku Zabierzyc, Antoni Basiński. W czasie, gdy Basiński w gronie rodziny spożywał kolację z za okna ktoś oddał dwa strzały z rewolweru i kula trafiła Basińskiego w głowę. Ranny zmarł wkrótce.

Wszczęte poszukiwania nie doprowadziły do ujawnienia zabójcy.

Śmierć pod kołami pociągu

Łódź, 13. I. W pociągu z Łodzi do Sieradza jechał w budce hamulcowego Stanisław Wert z Łodzi. W czasie gdy pociąg znajdował się w pełnym biegu przy wsi Dobroń, Wert wyskoczył, przyczem wpadł pod koła i, przecięty napół, poniósł śmierć na miejscu. — Zwłoki nieszczęśliwego pasażera na gapę znalazł droźnik. (k)

Nożowcy zabili człowieka

Łódź, 14. I. Na przechodzącego Romana Kulika z ulicy Targowej 29 napadło dwóch nieznanymi osobnikami, którzy przebili mu nożami klatkę piersiową i brzuch. Rannego znaleźli w kałuży krwi przechodnie. Pogotowie przewiozło Kulika w stanie beznadziejnym do szpitala.



GMACH SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI, W KTÓRYM ROZPOCZĘŁA SIĘ ROZPRAWA PRZECIWKO ADW. KOWALSKIEMU I TOWARZYSZOM.

czy działalność wydziału obejmuje również i lokale zajmowane przez pracowników miejskich?

Z Teatru Miejskiego. W poniedziałek i wtorek dana będzie po cenie zniesionej (od 40 gr do 2,70 zł) wyborna komedia Lichtenbergera „2:2 Mecz małżeński”.

Kronika sieradzka

Morderczyni własnego dziecka. Ma rjanna Fronczakówna, lat 20, służąca, zamieszkała w domu Idla Osowskiego przy ul. Zamkowej 7 w Sieradzu powiła w ustępie dziecko płci żeńskiej, które tam utopiła. Dozorczyni domu J. Górka na tychmiast powiadomiła policję, która zbrodnię matkę odstawia dorożką do szpitala. Dziecko wydobyto, lecz już nie żyje. Po wyjaśnieniu sprawy okazało się, że Fronczakówna dnia 12 bm. o godz. 6 rano udała się do ustępu, gdzie przebywała do godz. 11:20 i tam przy 12 st. mrozie dokonała aktu powicia i morderstwa, powodując się wstydem.

Jak soltys pojął wykłady. W dniu 5 bm. odbyło się zebranie soltysów w Złoczewie, gdzie przeprowadzono wykłady o gazach i lotnictwie. Słuchacz soltys ze

wsi Huta Szklana pod Złoczewem, gdy powrócił do wsi, zaczął ogłaszać niebawale rzeczy, terroryzując tem mieszkańców gromady, twierdząc, że ościenna państwa posiadają bomby gazowe wagi po 500 i 1000 tonn każda i mogą brać po kilka bomb takich naraz na samolot. Rozświecałem tych wieści zainteresowały się odnośnie czynnikami. Dowodzi to, jacy to ludzie dostali się na urzędników gromadzkich.

Zgon najstarszego Sieradzianina. Zmarł w Sieradzu przy ul. Krak. Przem. 28 s. p. Franciszek Zięciak, przeżywszy 100 lat i 9 dni. Był on najstarszym obywatelem miasta i mimo sędziwego wieku aż do zgonu zachował przytomność umysłu. Pogrzeb odbył się 12 bm., w którym wzięli udział bardzo licznie zebrani obywatele miasta.

Niepoprawni żydzi. Policja zrobiła kilka protokołów piekarniom żydowskim m. in. i Lewkowiczowi za wypiek chleba i handel niedzielny.

Pożar samochodu. Na szosie, wiodącej z Dobrej do Piekar, samochód obywatela ziemskiego p. Goleczyńskiego z niewiadomych przyczyn stanął w płomieniach. — Szofer Walecki i właściciel samochodu zdążyli wyskoczyć. Samochód całkowicie spłonął.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 15 gr., na stronie 4-lamowej przy końcu rekordu redakcyjnego 30 gr., na stronie czwartej 50 gr., na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznościami 100 gr. od 1-lamowej, nielamowej. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od powyższego wypadku 20% natyżek. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówek): słowo nagłówek 10 słów, 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10:45 a do wydania niedzielnych i świątecznych do godz. 10:15 rano. Za różnicę między zwrotem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Przedpłata

na miesiąc styczeń 1935 roku wliczanie dodatków tygodniowych „Kłasy” i „Książki” dodatków powiększających. W Poznaniu w ekspedycji 1,95 w agencjach 2,20 z odnośnikiem do domu 2,20 na prowincji na pocztach 1,95 z odnośnikiem do domu 2,20 miesięcznie 2,24, pod opaską miesięcznie w Polsce 2,00 w innych krajach 2,50. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Głównik” miesięcznie 2,35 z odnośnikiem do domu. W razie wypłać spowodowanych siłą wyższą, przeszłokw. w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub oświadczenia.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochoński. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rekopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Telefony: 44-81, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72.

Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Nowiny Filmowe

O polski „dubbing”

Każdy chyba wie, co to jest „dubbing” filmów. Jest to podstawianie oryginalnej mowy aktorów, grających w filmie, przez głosy innych aktorów w innym języku. Mielśmy już, w samym zaraniu filmu dźwiękowego, kilka filmów amerykańskich wytwórni „Paramount”, „dubbingowanych” w paryskim studio wytwórni na język polski. Polskie teksty mówili wówczas artyści scen poznańskich i warszawskich, m. in. Zofia Grabowska, Gryf-Olszewska, Robert Boelke i Romuald Gantkowski, który zajmował się, po powrocie z Ameryki, również reżyserią i organizacją tych „podstawień językowych”.

Niestety, rezultaty tych prób nie były świetne. „Drugi” język filmu wychodził sztucznie, pozatem nie można było użyć bezpośrednio doskonałych nieraz efektów dźwiękowych, zastosowanych w oryginale filmu, i trzeba je było przy powtórnej nagrań zastępować bardzo niedoskonałymi namiastkami. To też pierwsze te próby „dubbingu” nie podobały się publiczności kin polskich i szybko ich zaniechano.

Zresztą samo zagadnienie „dubbingu” ma tak samo licznych zwolenników, jak i wrogów. Jedni twierdzą, że denerwuje ich język angielski i chcieliby wszystkie filmy słyszeć wyłącznie po polsku, z podstawionymi głosami. Inni znów są zdania, że jednak filmy o charakterystycznie angielskiej czy amerykańskiej treści, zagrałe przez znakomitych aktorów sceny czy ekranu, sprawiają niewątpliwie większe zadowolenie artystyczne w oryginalnym brzmieniu, gdy ma się satysfakcję nie tylko ujrzenia takich artystów jak Greta Garbo, Marlena Dietrich, Clark Gable, Claudette Colbert i inni, ale gdy się słyszy zarazem ich nieznętną intonację i ekspresję głosową. Tej bezpośredniości nigdy nie zastąpi żaden „dubbing” ani podstawiony głos. Wyobraźmy sobie np. tak niezrównany film jak „Ich noc” z Clarkiem Gable i Claudette Colbert z podstawionym polskim dialogiem. Byłoby to widowisko przerażające! Nieznętna subtelność dialogu, kapitalna żywość i ekspresja głosów, intonacja i pełne temperamentu przeprowadzenie ciągłych kłótni i przekomarzeń się dwojga „bezwiednie zakochanych” musiałaby się zatracić przy dorabianiu „sztucznych” głosów, które — z konieczności — zawsze muszą być nieco naciągane, dostosowane, wtłoczone w już istniejące ramy i przez to martwe. To też za nic w świecie nie chcielibyśmy utracić możliwości oglądania takich filmów w całej ich oryginalnej i bezpośredniej świeżości. Nawet, jeżeli się nie rozumie angielskiego języka, można się z dobrych tłumaczyń dialogu domyśleć doskonale, o co chodzi, a ekspresja głosów jest tak zespolona z kapitalną grą artystów, że całość dopiero daje pełnię artystycznego zadowolenia.

Co innego z filmami, których główna wartość polega na widowiskowej barwności scen, na rozmachu inscenizacji i odtworzeniu ciekawego środowiska. Np. „Quo vadis?” lub „Kleopatra”, a szczególnie „Imperatorowa” itp., poprostu proszą się o polski „dubbing”.

Gdy bowiem kozak zwraca się do drugiego kozaka pięknym rosyjskim zwrotem: „How do you do, old boy!”, albo gdy cesarz rzymski wita swych senatorów okrzykiem: „Hello, let's go to work”, wówczas wrażliwszego widza kinowego, a nawet najbardziej gruboskórnego, poprostu, mówiąc trywialnie, „szlag trafia”.



Przebudzenie kobiety.

We wspomniałym tym filmie reżyserji Sydney Franklina, gra oprócz znakomitej Normy Shearer, Fryderyka Marcha i Charles'a Laughtona, także niezwykle inteligentny i śliczny pies. Film cieszy się olbrzymim powodzeniem na ekranach stolicy. Oto uroczą Normę Shearer ze swoim „pieszczochem”.

Sprawa polskiego „dubbingu” wkracza obecnie na zupełnie nowe tory: prawdopodobnie już w najbliższym czasie ujrzymy kilka nowych filmów, specjalnie do tego celu wybranych, z polskimi podstawionymi głosami. Do tej ciekawej sprawy powrócimy w najbliższej kolumnie „Nowin filmowych”.

Aktorka: 50 kilo - garderoba: 500 kilo

Hollywood jest miastem dziwnych kontrastów. Charlie Chaplin, multimilioner i jeden z najbogatszych ludzi na świecie, ubiera się w wytarty melonik i dziurawe buty, aby rozśmieszać i wzruszać tłumy widzów: elegancki Johnny Weissmiller zdejmując w ogóle ubranie, aby podobać się publiczności, natomiast piękna Constance Bennett wierzy, że

my z tego filmu, waga ich wyniosłaby właśnie tyle!

Jako kapryśna księżna, Constance Bennett nosi suknie z ciężkiego brokatu i z lamy, przetykanej złotem i srebrem. Suknie jej ozdobione są suto drogiemi kamieniami i paciorkami, tak, że stosunkowo lekka suknia waży 15 kilogramów, najkosztowniejszą zaś jej suknię, ze stanikiem wysadzonym perłami i spódnicą, naszywaną setkami cennych kamieni, waży 20 kilo! Nic dziwnego, że po nagraniu każdej sceny filmu „Złodziej serc” Constance Bennett była zupełnie wyczerpana. Najwięcej smuciło ją to, że sama traciła na wadze, co jest jej surowo wzbronione przez kontrakt.

Partnerem Constance Bennett jest najpiękniejszy amant, Fredric March, jako uwodziciel i zawadjaka, dla którego życie jest pasmem przygód miłosnych, przeplatanych

Nowe piękne zdjęcia filmowe z całego świata znajdziesz w każdym numerze najpopularniejszego tygodnika „Ilustracja Polska”

pojedynkami. Rywalką Constance Bennett jest Fay Wray, rywalizującą zaś usprawiedliwia w całej pełni fakt, że Fredric March wygląda w tym filmie piękniej, niż kiedykolwiek.



Najmilsza Chinka.

Wytwórnia Paramount zakręca obecnie film pod tytułem „Opium”, z uroczą Anną May Wang w roli głównej. Partnerem jej jest George Raft, który po raz pierwszy chyba w życiu gra... Chinczyka.



Młoda dziewczyna, młody człowiek.

Pod tym tytułem ukończono ostatnio nowy film z Anną Ondrą i jej mężem, słynnym bokserem Schmelingiem. Ona gra rolę malutkiej tancerzki, a on elektromontera w tym teatrze, gdzie ona występuje.



Kolorowa zasłona.

Kinoteatry stołeczne grają obecnie z dużym powodzeniem najnowszy film Greta Garbo pod tym tytułem. Tłem ciekawej i pełnej napięcia akcji, są egzotyczne wyspy malajskie. Na zdjęciu widzimy świetną artystkę z znanym aktorem charakterystycznym, Jeanem Hersholt. Film reżyserował nasz rodak, Ryszard Bolesławski.